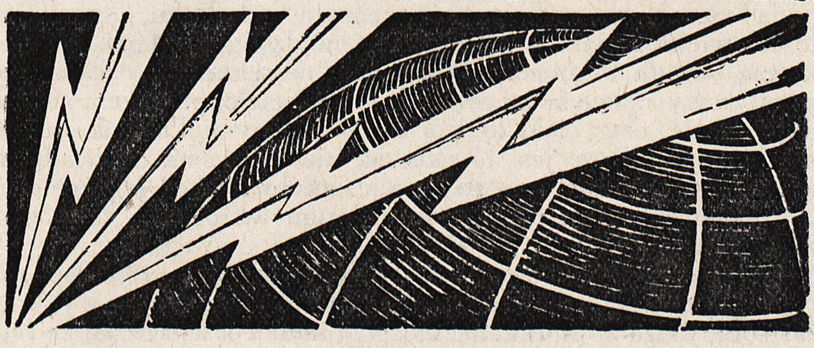
Bezpłatny dodatek do Wolnomyśliciela Polskiego

BŁYSKI WOLNOMYŚLICIELSKIE



ROK 3 WARSZAWA — 1935 — 15 LISTOPADA Nr. 27

DWUTYGODNIK

Jak to nazwać?

Zasadnicza różnica pomiędzy nami a obozem wierzących nietylko tkwi w poglądzie na powstanie świata, istnienie boga, życie duchowe i pośmiertne człowieka, tkwi ona przedewszystkiem w metodach postępowania, w sposobach walki.

Któż nam może cokolwiek złego zarzucić, że zwracamy się do każdego człowieka z wezwaniem, aby naprzód nauczył się patrzeć, słyszeć, żeby porównywał to, co widzi i słyszy, żeby ćwiczył swą pamięć, umiał łączyć obrazy przedmiotów z ich właściwościami, cechami i czynnościami w zdania, żeby umiał sądzić, żeby umiał łączyć zdania, czyli umiał rozumować. Powiadamy, że każde zdanie, lub ich połączenia, które są sprzeczne ze zdaniem drugiem nie jest prawdą. Nie może być prawdą to, co nietylko przeczy rozumowi, ale, co nie zostało potwierdzone przez doświadczenie, a więc nie może być prawdą stworzenie świata w sześć dni, liczących po 24 godziny. „A był wieczór i ranek i to był dzień pierwszy"

czyli, że tekst biblji liczy nie okresy czasu, jak to chce upozorować kler, ale dni, dosłownie dni. Nie jest prawdą, aby ktokolwiek mógł wstąpić własnem ciałem do nieba, a potem kogokolwiek tam za sobą pociągnąć, bo to, co naiwni niebem nazywają—jest pustką, niczem, pozatem wzniesienie się ciała ponad ziemię przeczy prawu ciążenia, a w dodatku, gdyby ciało człowieka leciało w przestrzeni między gwiazdami z szybkością światła, to znaczy 300.000 klm. na sekundę, to jeszczeby poza znany nauce świat gwiazd nie wyleciało, przyczem zachodzi pytanie, czy ciało to leci we właściwym kierunku a nie odwrotnym. Wiara jest to naiwna, nie oparta na doświadczeniu chęć wytłumaczenia sobie początków życia i jego celu.

Tam, gdzie doświadczenie i rozum wkroczyły, tam wiara ucieka.

Człowiek pierwotny wyobrażał sobie pioruny jako strzały złego, a grzmoty uznawał za głos gniewu bożego, wyobrażał sobie boga z piorunami, ale, gdy nauka stwierdziła, że burza to jest wyładowanie się elektryczności dodatniej, zakumulowanej w chmurze z elektrycznością ujemną ziemi, tutaj już nic wiary nie obroni. Nauka zwyciężyła wiarę: ponad każdym krzyżem wznosi się piorunochron—symbol rozum ludzkiego i doświadczenia. Człowiek pierwotny modlił się do boga, aby go wybawił od zaraźliwych chorób, które on „powietrzem“ nazywał.

Przesąd ten, stwierdzający brak elementarnych wiadomości dzisiejszych o drobnoustrojach, wobec tego, że nie znano szkieł powiększających i wprost jest dziwnem, że nie zwrócono uwagi na oddychanie i znaczenie powietrza dla życia każdej istoty, kościół katolicki konserwuje w swych nabożeństwach i każe się modlić do boga o wybawienie człowieka od powietrza. Gdyby stało się zadość tej naiwnej prośbie, t o w s z y s c y b y s i ę p o d u s i l i. Wiadomo jest, że papież Grzegorz V, „patron nauki“, w czasie zarazy w Rzymie urządził uroczystą procesję i święcił Tyber, a my dzisiaj wiemy, że to suplikacyjne „powietrze“, to są bardzo nikłe, gołem okiem niedostrzegalne drobnoustroje, które można unieszkodliwić szczepionkami ich samych (ospa, wścieklizna, tyfus) albo środkami chemicznemi (chininą—zimnicę, arszennikiem—syfilis, wapnem i złotem uodpornić płuca przeciw gruźlicy). Wkroczyło doświadczenie człowieka, nabyte uważnem patrzeniem i myśleniem i wiara o „powietrzu“ uciekła jak zając przed człowiekiem.

Ten postęp naszej wiedzy to przecież nie ostatni jego wyraz: zbadaliśmy dużo, ale nie wszystko, coraz to nowe wydzieramy przyrodzie tajemnice: rad, telewizja i t. p. Mieliśmy uwagę skierowaną na świat zewnętrzny, łatwiejszy do obserwacji i doświadczenia niż badanie naszych nerwów, naszego życia psychicznego — wewnętrznego, zbiorowego. Dopiero w czasach ostatnich dokonano kilku pomyślnych prób i stąd to ta dziedzina nie została przez wiedzę opanowana w takim

stopniu jak w świecie zewnętrznym i stąd wiele rzeczy jeszcze nie znamy i nie rozumiemy, to też uczciwie powiadamy: „nie wiemy o tem“, „wydaje nam się“ „przypuszczamy“.

Do wierzących zwracamy się z wezwaniem, aby myśleli. zastanawiali się, wiara rozumu nie powinna się obawiać. Reprezentantem wierzących są duchowni. Ci, zamiast twierdzeniom naszym przeciwstawić podobnej wagi kontrargumenty, a więc doświadczeniu doświadczenie, rozumowi — rozum, powołują się na pismo, zwane świętem, albo tradycję. Te powagi, pełne absurdów np., że słońce zatrzymywano, że ludzie z końmi do nieba jechali (Eljasz) albo pieszo szli, że ludzie mogli być zjadani przez wieloryby i po trzydniowym pobycie z wnętrzności żywi wychodzili, nie są dla nas argumentami, To też kler walczy z nami nieuczciwie. Niema takiej zbrodni, którejby nam nie przypisywano.

Ten perfidny, często nikczemy sposób oczerniania i opluwania swego przeciwnika — jaki „pobożni ojcowie“ uprawiają w stosunku do nas—to nas najbardziej, przedewszystkiem od nich różni. Zwalczając kler, zwalczamy i chcemy wytępić w Polsce źródło, przykład nieuczciwych metod, wstrętnych obyczajów, obłudy, intrygowania, denuncjonowania, podżegania do napadów i t. d. i t. d. O ileż uszlachetniłoby się życie w Polsce, gdyby część kleru, część, którą można nazwać hołotą moralną i umysłową, usunąć. Aby nie być gołosłownym zapytać należy, kto to podaje do publicznej wiadomości fak? ty pobicia sekciarzy, kto odwołuje się do kija przy zatargach- Nie gazety księży? Tak. A jak nazwać ustęp z październikowego numeru „Rycerza Niepokalanej“, który przytoczymy: „Jezus-Król nadał życiu rodzinnemu swe normy i prawa. Pierwszem takiem prawem jest nierozerwalność małżeńska. Bezbożnicy burzą dozgonną trwałość węzła małżeńskiego, rozluźniając go rozwodami. Tymczasem związek ten, raz ważnie zawarty, żadną ludzką mocą, żadnem świeckiem ani kościelnem prawem rozwiązać się nie da. Dokonać go może tylko śmierć. Tak stanowczo wyrażają to mocne słowa Chrystusa: „Co Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza“ ...Bo różne herezje i sekty, idąc na rękę niskim namiętnościom dają możność rozbijania rodziny. Jedynie kościół katolicki z niewzruszoną powagą, w imieniu samego Chrystusa wciąż broni nierozerwalności małżeństwa. Bo takie prawo obwieścił Chrystus-Król... Szermują wolnomyśliciele frazesem, że to prawo twarde, okrutne, krępujące wolność, ograniczające szczęście. Zgoda na to, jeśli uznają oni, że także siódme przykazanie „Nie kradnij“! lub piąte „Nie zabijaj“! jest okrutne i tamujące drogę do szczęścia“.

Co słowo, co wyraz, to perfidna obłuda. Chce się wmówić między wierszami poczciwemu wieśniakowi, czytelnikowi „Rycerza“, że wolnomyśliciele zalecają kradzieże i zabójstwa. Naodwrót zapytamy, kto to poświęca narzędzia masowych

zabójstw, łamania piątego przykania, a więc armat, karabinów zwykłych i maszynowych, czy nie kler? Niema rozwodów? Jakto, czy kościół katolicki nie unieważnia małżeństw, co przecież nie jest niczem innem jak rozwodem pod warunkiem sowitego w tysiącach złotych wynagrodzenia.

Następnie zarzut, jakoby bezbożnicy burzyli trwałość małżeństwa jest wprost śmieszny. Małżeństwo burzą nieporozumienia pomiędzy małżonkami, kłótnie wśród niedobranych małżeństw, bieda, temperament, zdrady i t. p.

Tam gdzie małżonkowie się kochają, tam żadna siła „boska“ ani nawet ludzka ich od siebie nie oderwie, a jeżeli się zdarzy, że jedno z małżonków musi gdzieś wyjechać, to drugie tęskni, koi się listami. Ile żon pojechało na Syberję do swych mężów zesłańców, do Ameryki, ilu np. nauczycieli przeniesionych „dla dobra szkoły“ stara się o przeniesienie do miejsca swej pracy żony?

Tam, gdzie małżonkowie już nic do siebie nie czują, chyba już tylko się nienawidzą, tam już niema małżeństwa i żadna siła „boska“ ani nawet ludzka ich nie pogodzi, ze sobą, a dobro ich i dzieci wymaga rozłączenia. Proszę zwrócić uwagę na porządek określeń praw według „Rycerza“. Świeckie jego zdaniem jest podrzędniejsze—właściwem jest kościelne. Stara pycha średniowiecznych arogantów.

Ten sam numer październikowy „Rycerza“ na str. 310 na pytanie od góry piąte w sprawie całowania krzyży odpowiada, że niepocałowanie krzyża nie jest grzechem ale zwyczaj to godny polecenia wszystkim, uświęcony przez tradycję. Czyli znowu wykrętna obłuda: przed światłymi bezpieczeństwo, że kościół wyraźnie nie nakazuje całowania, przed prostaczkami co innego. Najzabawniejszą jest uwaga, że „Rycerz“ nie słyszał, aby kiedykolwiek ktoś się zaraził od całowania krzyża lub relikwiarza. A czy suchotnik wogóle wie, kiedy i od kogo się zaraził? Nie, ale musiał się przecież gdzieś, kiedyś i od kogoś zarazić. Czyż całowanie przez wielu ludzi krzyża nie grozi niebezpieczeństwem zarażenia się?

Kto jakiekolwiek posiada wiadomości z zakresu higjeny, ten da wyraźną odpowiedź, iż całowaniem krzyża łatwo się można zarazić, zatem nie należy go całować. Ksiądz z „Rycerza“, nie będąc prostakiem, nieświadomym zasad higjeny, musi ją znać, a pomimo tego, wbrew jej wskazówkom, ludowi co innego zaleca. Jak to nazwać?

Kler zabrania pod utratą grzechu śmiertelnego czytania „Błysków“, my powiemy odwrotnie: Chłopie polski, czytaj „Rycerza Niepokalanej“, ale czytaj i „Błyski“ i zestawiaj ze sobą treść jednego i drugiego pisma. Czytanie „Rycerza“ tembardziej cię uodporni przeciw obłudnikom, którzy dla swojej pychy szafują twojem zdrowiem, spokojem i odbierają każdy twój zaoszczędzony grosz.

Poznasz dosadniej, czem jest kler dla ciebie i zapytasz się, jak go nazwać.

W. Kotwica

Wrogom myśli wolnej w odpowiedzi

W piśmie „Powściągliwość i Praca“ w artykule p. t. „Konieczność celowej obrony przed atakami bezbożnictwa“, autor opisuje rozwój szeregu pism „bezbożniczych“ (przez przezorność jednak nie wymienia ich tytułów). Cały ten artykuł jest wielką skargą. Autor opisuje jak to ludzie obecnie w Polsce katolickiej zaczynają się odsuwać od boga. Przedewszystkiem zaś przeboleć nie może, że nasze władze pozwalają na to „ośmieszanie wiary w boga“, dogmatów (które dziś przestały być dogmatami), eucharystji, szkalowanie i obrzucanie błotem „głowy kościoła“ papieża no i kleru watykańskiego w Polsce.

Wielka radość i wzruszenie ogarnia człowieka, gdy czyta te wzniosłe słowa, które są podzwonnem i wyrokiem dla kliki darmozjadów. Są pociechą, że lud polski i wogóle cała ludzkość zrozumiała nareszcie „wzniosłą“ rolę „czcigodnych“ pasterzy oraz jak wygląda ich teorja, a jak ich życie praktyczne i postępowanie. Artykuł taki jest najlepszą propagandą dla nas a pułapką dla kleru. W końcu artykułu autor piszący te słowa skargi, zaleca ustanowienie specjalnej „centrali“, którąby pilnie śledziła akcję bezbożniczą i kierowała prawną „obroną“ religji i kościoła“! Można się serdecznie uśmiać z podobnych i tak naiwnych wynurzeń. Każdy bowiem wierzący katolik ma na myśli boga mocnego, któryby nam mógł pomagać w życiu, a nie odwrotnie takiego, któremu my słabi mielibyśmy iść w sukurs, którego ludzka głupota robi bezsilnym i ofiarowuje mu swą pomoc! Ale czegoż się kler nie imał, by tylko dopiąć swego! Gdzież więc jest prawda? Odpowiedź prosta: cała sztuka jest starannie wyreżyserowana przez kler, w jego własnym interesie: bóg od niepamiętnych czasów zawsze żądał i żąda od ludzi tego, czego potrzeba kapłanom. Pasterze, widząc, że są osaczeni, krzyczą i wrzeszczą na cztery strony świata, iż wszechmocnemu bogu i jego sługom dzieje się krzywda. Nie rozumieją ci pomocnicy boga, że używając takich argumentów w walce z nami, mogą najbardziej wierzącego (zwłaszcza jeśli potrafi myśleć) przekonać o słabości bóstwa. Prędzej się otrząśnie z tych skostniałych dogmatów, które paraliżują jego wolę i czyny.

W artykule mowa o „centrali“, która będzie miała za zadanie obronę kościoła, religji, a jak religji to i boga. To już tak daleko sprawy zaszły, że się już gmach wali! Brawo! Życzę powodzenia w zbożnem dziele klerowi, który wpada w wściekłość, widząc, że traci wpływy, że wolna myśl w Polsce zatacza coraz szersze kręgi, że ludowi otwierają się oczy. Kler wyrzekając się haseł chrystjanizmu i hołdując żydowskiej moralności starego testamentu, dawno już skompromito-

wał się w oczach całego świata, w oczach przeszłych i obecnych pokoleń. Świt nadchodzący i budzenie się ze snu wiekowego ludzkości spędza kapłanom sen z powiek. Nastał nareszcie i w Polsce czas przebudzenia i ogarnia was przerażenie, bo chodzi o wasze brzuchy opasłe ze zbytniego „umartwiania się“ — ale nie o boga. O ile, jak twierdzicie, jest bóg wszechmocny, o którego istnieniu my przynajmniej nic nie wiemy, to on da sobie radę bez was. Wy, którzy w imię boga i miłości bliźniego paliliście ludzi na stosach, dzisiaj występujecie w jego obronie, a właściwie chodzi wam tylko o zachowanie swego stanu posiadania, swych majątków, swych olbrzymich dóbr, które nagromadziliście. Widzieliśmy was jak gorliwie wykonywaliście „święte“ posłannictwo podczas ostatniej wojny światowej, jak to błogosławiliście i kropiliście wodą święconą owce swoje, idące na rzeź lub wieczne kalectwo. Mówiliście, że „kto na wojnie zginie to go niebo nie minie“. Wy, którzy głosicie „Miłujcie nieprzyjacioły wasze“, „Kochaj bliźniego twego jak siebie samego“. Te przykazania poszły do lamusa.

Doroślismy. Pośredników nie potrzebujemy, a zwłaszcza takich jak wy.

Byliście tego rodzaju pasterzami, którzy przez długie wieki paśli swe owce na ścierniskach i skalistych wertepach, sami zaś korzystali z doczesnych marności tego świata. Zapóźno teraz bronić, gdy gmach się już wali. Sami jesteście grabarzami waszych idej, których nie umieliście uszanować.

I dziś śmiecie się nazwać sługami bożymi, chcecie kościoła bronić, bogu pomagać. Rola wasza skończona i żadna siła wam już nie pomoże i żadne wzywanie pomocy boga, którego imienia nadużywacie dla waszych interesów. Wasze wołania będą głosem wołającego na puszczy. Mimo waszego krzyku ze spokojem idziemy naprzód i innym wskazujemy drogę nową. Idziemy witać jutrzenkę, której pierwsze promienie ozłociły nam mroki, w których byliśmy dzięki wam przez tyle wieków pogrążeni. Drzewa nam o tem szumią i ptaki śpiewają, że nadchodzi lepsze jutro, może gorzkie, ale bez złudzeń.

Myśli wolnej nie zdołacie zakuć w kajdany!

Józef Sęp

We własnem zwierciadle

Religjanci wszechwyznań mniemają, że kapłan, czy to będzie rabin, ksiądz, pop czy też jakiś inny czarownik, to człowiek doskonały, to przyjaciel boga, to niedościgniony wzór wszelkich cnót, nie podlegający krytyce ludzkiej. Utwierdzanie prostaczków w tem błędnem mniemaniu leży w interesie

kleru wszechwyznań i dlatego też każdy, kto będzie traktował kler po ludzku oraz zdzierał maskę jego obłudy, zawsze i wszędzie będzie nazywany przez tenże kler i jego wierne sługi masonem, komunistą. Ponieważ samo życie przeczy legendzie o świętości kapłańskiej, przeto często zaleca się ubogim duchem owieczkom, aby w życiu stosowały zasady głoszone przez kler, a nie wzorowały się na postępowaniu duszpasterzy.

Dla odmiany spójrzmy na to zagadnienie od strony kleru katolickiego, który jak sam głosi, jest przedstawicielem jedynie prawdziwego boga. Kler ten, zwłaszcza jednostki wartościowe, uczciwe, zdaje sobie sprawę, że głoszona świętość kapłańska jest wątpliwej wartości, że kler często sieje zgorszenie. Są to fakta znane z historji kościoła katolickiego. Trzeba jednak przyznać, że właśnie te uczciwsze jednostki podejmują wysiłki w celu dźwignięcia kleru na wyższy poziom moralności. W tym celu księża stworzyli Ligę świętości kapłańskiej, której oddział istnieje w Polsce i wydaje własny organ p. t. „Homo dei". Celem Ligi jest osiągnięcie przez jej członków doskonałości chrześcijańskiej. Na czem polega owa doskonałość chrześcijańska? Otóż według wywodów O. J. Puchalika, zamieszczonych w Nr. 2 „Homo dei", chcąc osiągnąć doskonałość chrześcijańską, a więc i świętość kapłańską, nie wystarczy stosować się do t. zw. przykazań bożych, lecz trzeba postępować według rad ewangelicznych, udzielonych przez Chrystusa. Rady te zawarte są w ewangeljach, zwłaszcza w ewangelji św. Mateusza.

Trudno jest w krótkim artykule wyliczyć wszystkie rady ewangeliczne, podamy więc tylko niektóre. Oto one: nie skarbcie sobie skarbów na ziemi; jeżeli kto cię uderzy w prawy policzek, nastaw mu i drugiego; temu, który się chce z tobą prawem rozpierać, a suknię twoją wziąć, puść mu i płaszcz; miłujcie nieprzyjacioły wasze; dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści, a módlcie się za prześladujących i potwarzających was; nie troszczcie się o duszę waszą, cobyście jedli, ani o ciało wasze, czembyście się odziewali, — a o odzienie czemu się troszczycie? — przypatrzcie się liljom polnym, jak rosną, nie pracują, nie przędą; każdy z was, który nie odstępuje wszystkiego co ma, nie może być uczniem moim; jeżeli kto chce być pierwszym, będzie za wszech ostatnim i sługą wszystkich; nie sądźcie, nie potępiajcie, odpuszczajcie, dawajcie...; sprzedajcie co macie, a dajcie jałmużnę; gdy sprawujesz ucztę, wezwij ubogich, ułomnych i ślepych; jeśli kto idzie do mnie, a nie ma w nienawiści ojca swego i matki, i żony, i dzieci, i braci, i sióstr, jeszcze też i duszy swojej, nie może być uczniem moim; i t. p., i t. p. O. J. Puchalik mówi, że rady te polecają „rzeczy bardzo wzniosłe, szlachetne, piękne, ale też i trudne". Jednak stosowanie w życiu tych skarbów nieskończonej wartości prowadzi do szczę-

ścia, zbawienia wiecznego i oglądania boga, warto się więc potrudzić na tym świecie.

Zdawałoby się, że wobec tak wspaniałej perspektywy prawie wszyscy „czcigodni" kapłani należą do Ligi. Rzeczywistość jest jednak zgoła inna, widocznie bowiem kler więcej sobie ceni materjalne dobra doczesne niż nagrodę w formie zbawienia i szczęścia wiecznego. Na 321000 księży na całym świecie do Ligi świętości kapłańskiej należy zaledwie 12000 kapłanów, w Polsce zaś na trzydzieści kilka tysięcy watykańczyków Liga liczy tylko 465 członków („Homo dei" Nr. 3). Liczby te mówią same za siebie, jakiem uznaniem kleru cieszą się chrystusowe rady ewangeliczne, czem jest świętość kapłańska. A dzieje się to pomimo usilnej propagandy ze strony Ligi. Każdy członek Ligi odprawia co rok mszę na intencję wszystkich żywych i zmarłych członków tej organizacji. W związku z tem O. K. Smoroński tak zachęca księży, aby zapisywali się do Ligi („Homo dei" Nr. 3): „Jakaż to bowiem k o r z y ś ć (zawsze i wszędzie interes — uw. n.) nieoceniona mieć zapewnione modły tysiącznej rzeczy kapłanów! Za jedną mszę św., odprawioną na int. Ligi, ma członek udzia w kilkunastu tysiącach mszy św., odprawionych przez innych członków Ligi i to nietylko za życia, ale i po śmierci..." Dodaje przytem, że jest to prawdziwa krucjata modlitw, a „tae kiego błagania, popartego Najśw. Ofiarą Ołtarza, nie moż) nawet Pan Bóg odrzucić" (kler mu nie pozwoli odrzucić. Istotnie interes świetny! Po przeliczeniu na pieniądze, to daje więcej niż osławiony łańcuch szczęścia, przytem ma się korzyści również po śmierci, czego nie da żaden inny interes na tym padole płaczu. A jednak, pomimo tak olbrzymich korzyści płynących z należenia do Ligi, kler trzyma się od niej zdala. Rozumiemy to doskonale, jest to ludzkie, arcyludzkie... Ale w takim razie, poco robić z siebie urojone wielkości, poco udawać doskonałość, kiedy jest się poprostu rzemieślnikiem, jak wielu innych rzemieślników na świecie, którzy również handlują swym towarem i zarabiają pieniądze, jak kapłani, lecz z tego tytułu nie żądają dla siebie zaszczytów ani też nie mają pretensji do doskonałości i świętości.

Ustosunkowanie się kleru watykańskiego do Ligi świętości kapłańskiej jest najlepszym dowodem, jak małą wartość życiową mają w jego oczach, zalecane wiernym, chrystusowe rady ewangeliczne, które istotnie są zaprzeczeniem postępu, kultury i cywilizacji nowoczesnej.

M. Łuba

Występujcie z kościołów i gmin wyznaniowych!

O należyty stosunek do prasy niezależnej

W czasie swych wakacyjnych wycieczek turystycznych zwiedziłem kilka miejscowości uzdrowiskowych: Rabkę-Zdrój, N. Targ, Szczawnicę, Zakopane. Między innemi zwróciłem uwagę na rodzaj i dobór czasopism w kioskach ulicznych. Jaka różnica pomiędzy Warszawą, Łodzią a nawet Wilnem!

W miastach tych już zdaleka dostrzeże się nowy numer „Błysków", „Myśli socjalistycznej", nie mówiąc o „Robotniku" lub „Tygodniu Rob.". W uzdrowiskach naodwrót widnieją stosy „I. K. C.", piętrzą się prawdziwe góry „Kina" i „Wolnych żartów". Podchodzę i pytam o „Wolnomyśliciela".

— Nie trzymamy—odpowiada panienka, spojrzawszy na mnie ze zgorszeniem.

— A może dostanę „Robotnika"?

— Skonfiskowany, w kozie, proszę pana — odpowiada pracująca za kilkadziesiąt złotych proletarjuszka z radosną miną, jakby wygrała na loterji, zadowolona z konfiskaty proletarjackiego pisma przez cenzora.

— Czy czasami niema „Przekroju tygodnia"?—pytam, aby rozmowę podtrzymać w tym samym stylu.

— Nie słyszałam—wzrusza panienka ramionami.

Nawiasem zaznaczę, że „Robotnik" tego dnia nie był skonfiskowany, tylko wysyła go się pociągiem z Warszawy o godz. 0,05, który przychodzi na południe Polski około 11-ej rano, tymczasem wysyłka pociągiem pośpiesznym o 10 m. 40 wieczorem dałaby możność sprzedaży już o godz. 6-ej.

Powiodłem okiem po czytających. Wszędzie I. K. C. z jego sensacjami, atakami na ubezpieczenia społeczne, na walkę o niezależność myśli i przekonań. Kto czyta? Paniusie, żony wyższych i średnich biurokratów, burżuazji, którym życie upływa na gderaniu na dziewczęta służące za źle ułożoną kołdrę, niedostateczny blask posadzki w bawialni, którym po plotkach o swych znajomych i mężach, nudzi się, bo wyniesione ze szkoły, często klerykalnej, wiadomości dawno wyparowały z pod koafiur, a pensja „oblubieńców" wystarcza na obrastanie w sadełko fizyczne i umysłowe.

— Czy Pac dla pałaca, czy pałac dla Paca?

Czy tym paniusiom odpowiadałaby inna gazeta aniżeli brukowy I. K. C.? Czy też I. K. C. ze swem młóceniem omłóconego omłotu utrwala filisterstwo tych paniuś? Nad paniusiami, jako elementem dla postępu straconym, można przejść do porządku, element ten ze zmianą ustroju, systemu pracy i wychowania, wymrze naturalną śmiercią, a te, które się zostaną, a nie wykażą innemi kwalifikacjami, znajdą dla własnego dobra zatrudnienie w zakładach użyteczności publicznej, aby nie były pasorzytami. Ale paniusie przyzwyczajają do tej bezmyślnej, podjudzającej zmysły i wyobraźnię, lektury

I. K. C., młodzież. Żal patrzeć na ucznia ze złoconym kołnierzem małopolskiego gimnazjum wczytującego się w centkowane grubszym drukiem tasiemce artykulasów zmieniającego jak rękawiczki przekonania polityczne p. Dąbrowskiego! Przecież od Zebrzydowic do Podwołoczysk i od Morskiego Oka lub Worochty aż do Tunelu i Zamościa świat tonie pod „czerwoną“ blagą, która odgrzewa jakichś „warszawistów“, królewiaków, jeszcze dzisiaj lubuje się w obrazkach ukochanego najjaśniejszego Monarchy (przez duże M.)“ i t. p. anegdotki z życia Burgu lub „Widnia“.

To też każdy myślący człowiek powinien bez względu na przekonania polityczne agitować za bojkotem tego brukowca, a każdy, kto krytycznie spogląda na ustrój kapitalistyczny, wszędzie i zawsze domagać się odpowiedniego stosunku kierowników „Ruchu“, właścicieli cukierni i restauracyj względem prasy proletarjackiej, tembardziej wolnomyśliciel względem swojej.

Jest to ideowy obowiązek, który przyczyni się do rozwoju tej prasy.

W Warszawie na uwagę zasługuje cukiernia Żmijewskiego, Krakowskie Przedm. 1, gdzie ani „Wolnomyśliciela“, ani „Robotnika“ nie prenumerują. Czyby w stosunku do niej i podobnych nie należało wyciągnąć konsekwencyj?

W. P.

Z listów do Redakcji

Kler podporą bogaczy

W „Rycerzu Niepokalanej“ z miesiąca sierpnia r. b. w w artykule p. t. „Paląca kwestja“ autor, niewątpliwie „zbawca“, podpisujący się literami M. K. pisze:

...„W tem właśnie zachodzi tak wielka różnica, że najroztropniej w życiu doczesnem postąpi ten, kto nie pragnie bogactw, aby w przyszłem życiu po śmierci nie zażądano od niego ścisłego rachunku z otrzymanych dóbr tego świata“.

Oj, zbytki, zbytki, wielkie zbytki, wyprawia w Polsce współczesnej czarna międzynarodówka! O ile kler zapewnia niebo tym tylko, którzy nie pragną bogactw w życiu doczesnem, to sam sobie zadaje kłam, albowiem sam wiele bogactw posiada, pragnie ich i pożąda. Aby nie być gołosłownym przytoczę przykład autentyczny. „Duszpasterz“ parafji kąkolewskiej za trzy pogrzeby odważył się wziąć od gospodarza średnio-zamożnego 750 zł. (słownie: siedemset pięćdziesiąt zł.). Nie zważał na to, co piszą magicy w „Rycerzu“. Tylko ciemnego chłopa kler umie namawiać, aby wyzbył się bogactw, za co obiecuje mu nieistniejące niebo. Klerowi niebo

po śmierci widocznie jest niepotrzebne, skoro nie wyzbywa się bogactw, lecz je jeszcze powiększa i to kosztem ciemnego, głodnego chłopa. A ślubowali ubóstwo! Na tem właśnie polega cała sztuczka podpory klerykalnej, służącej bogaczom. Nie pozwólcie, chłopi, ogłupiać się klerykałom! Zaprawiają chłopa do niepożądania ziemi magnatów polskich, którzy ją zdobyli przez niesprawiedliwy ustrój społeczny, dawniej istniejący. Już, już, nadchodzi czas, że chłopi poznają, iż księża są zbawcami, ale swoich kieszeni i dużych brzuchów i idą ręka w rękę z bogaczami i możnymi tego świata, których są podporą,—a nieświadomego chłopa fałszywie nauczają: „Nie pożądaj reformy rolnej, bo bogaczom ziemię zabierzesz, żyj skromnie, pość i módl się a zajdziesz prościutko do królestwa niebieskiego!“ Tu, chłopi, tkwi źródło kryzysu gospodarczego. Kler gdyby naprawdę chciał biednych ludzi bronić, to by już dawno biedakom było lepiej. Jak wiemy, ma posłuch w masach, tworzy silną organizację wyznaniową. Ale, nie chce! Woli nawoływać do wyzbywania się bogactw na rzecz swoją i możnych tego świata. Nie jest to wyjątkiem, ale regułą. Posłuchajmy kazania ks. Bończy z „Kordjana i chama“ Leona Kruczkowskiego.

— Najmilsi w Chrystusie! Ileż pocieszenia, ileż słodkiej dla chrześcijańskich serc otuchy w dzisiejszej ewangelji św.! Ile posilnej radości dla p o k o r n y c h i m a l u c z k i c h!.. Gdzież jest człowiek, którego nie wzruszyłaby do głębi mądrość i dobroć Pana naszego, Jezusa, kiedy słyszymy, jak on to napominał a karcił tych, co zaufani w sobie i pyszni, do najpierwszych się pchali przy godowym stole, zasię p o c i e s z a ł i b ł o g o s ł a w i ł l i c h y c h i s k r o m n y c h, w p o s p ó l s t w i e u n i ż o n y c h, c i e r p l i w i e w p r z e d s i o n k u s t o j ą c y c h!“... Przytoczyłem maleńki wyjątek z kazania ks. Bończy. To są stałe argumenty, których kler od wieków używa, chroniąc od zagłady majątki własne i innych bogaczy, zdobywane często w sposób nieuczciwy. Chłopie polski, o ile pragniesz wyłamać się z pod wpływu kleru i poprawić sobie byt, musisz zastosować się do powiedzenia filozofa holenderskiego—Spinozy. Brzmi ono: Nie należy płakać ani też śmiać się jeno rozumieć. A wykonać to przysłowie i poznać szkodliwą działalność kleru może tylko ten, chłopi, kto zdobywa oświatę niezależną, hołduje wolnej myśli i jest prenumeratorem i pilnym czytelnikiem „Błysków Wo nomyślicielskich“.

Antoni Gomółka

chłop z pow. radzymińskiego, woj. lubelskie

Kronika

Kler wrogiem spółdzielczości

Spółdzielnia Spożywców „Naprzód" w Pszczynie, będąca członkiem Związku Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej w Warszawie, chciała założyć spółdzielnię w Kobiarze, czyniąc zadość życzeniu ludności tej miejscowości. Atoli sprzeciwił się temu miejscowy proboszcz ks. Fudula i z ambony zabronił swoim wiernym wzięcia udziału w zebraniu organizacyjnem. Oczywiście zebranie nie doszło do skutku. Próbowano porozumieć się z ks. Fudulą, który zgodził się na odbycie rozmów w sprawie założenia Spółdzielni, lecz na wyznaczoną konferencję nie przybył. Wobec tego Spółdzielnia w Pszczynie założyła w Kobiarze swój oddział, do którego zapisało się 170 członków.

Tak oto ksiądz watykański zwalcza rozwój spółdzielczości polskiej, przeszkadzając obywatelom organizować się i stwarzać sobie lepsze warunki bytu. Ta walka ze spółdzielczością jest zrozumiała, kler bowiem stoi na usługach bankrutującego kapitalizmu, który również zwalcza spółdzielczość. Należy dodać, że nietylko ks. Fudula, lecz cały kler watykański na Górnym Śląsku jest wrogo usposobiony do spółdzielczości.

Wyłudzigrosze

Zdarza się często, że niektóre firmy kupieckie nadsyłają ludziom bez zamówień z ich strony różne towary i następnie żądają zwrotu, czem narażają na zbyteczną opłatę pocztową albo grożą egzekucją i zmuszają do zapłacenia za zbyteczny towar. Oto leży przed nami pisemko treści następującej:

Katolickie Stowarzyszenie
Młodzieży Męsk. i Żeńsk.
w Łomży
„Dom Katolicki"
L. dz. 2267 m/2163 ż/3
Ref. Org. X/B

Łomża, dnia 18 września 1935 r.

Do Szanownego
Kierownictwa Oddziału K. S. M. Żeńsk-Męsk

W czasie Zlotu Okręgowego w Łomży młodzieży zlotowej wypożyczyliśmy większą ilość książeczek do Mszy recytowanej p. t. „Msza św. na uroczystość Królowej Korony Polskiej" ewent. „Msza wspólna".

Egzemplarzy tych większość młodzieży nam nie zwróciła, narażając nas na wielkie straty materjalne. Rozumiemy, że stało się to przez pomyłkę. Młodzież sądziła, iż rozdajemy broszurki darmo.

Bardzo usilnie prosimy Szanowne Kierownictwo o wycofanie od swoich członków tych egzempl. i odesłanie ich pod naszym adresem ewentualnie o zakupienie ich po cenie. Msza św. na uroczystość Króło-

wej Korony Polskiej po 25 gr. za egz. (ponad 30 egz. po 20 gr.) i Msza wspólna po 35 gr. (ponad 30 egz. po 30 gr.) oraz przesłanie należności czekiem P. K. O.

Przepraszamy za pracę, ale innej drogi nie mamy.

Gotów! Sprawie służ!

Ks. Eug. Grodzki
Sekretarz Generalny

Z odezwy tej widać, że szanowny ks. Eug. Grodzki, nie mogąc inaczej rozkolportować zainkasowanych broszurek, zastosował metodę bankrutującego kupca, od którego przecież każdy ksiądz niewiele się różni.

Poskromienie kleru

Rząd republiki Ekwador (Ameryka Południowa) wydał dekret w sprawie upaństwowienia wszystkich kościołów. Ma być wydany drugi dekret o upaństwowieniu wszystkich duchownych. Rządowi chodzi o zabezpieczenie ludności przed zachłannością księży, którzy będąc urzędnikami państwowywymi, nie będą mogli pobierać t. zw. dobrowolnych opłat i ofiar, a ponadto nie będą mogli występować przeciwko rządowi i państwu.

Kler w Meksyku spiskuje

W mieście Guadalajara w Meksyku aresztowano 36 księkatolickich pod zarzutem organizowania spisku przeciwko rządowi.

W stanie Jalisco władze wkroczyły na tajne zebranie księży oraz zabrały materjały świadczące o organizowaniu przez kler spisku przeciwko rządowi. Równocześnie znaleziono duże zapasy broni i amunicji.

Wolnomyśliciele!

1) Nie zapominajcie wpłacać regularnie składek do Polskiego Związku Myśli Wolnej (Królewska 16) oraz prenumeraty za „Błyski Wolnomyślicielskie” (P. K. O. 14.200).

2) Rozpowszechniajcie „Błyski Wolnomyślicielskie“ oraz wydawnictwa Spółki z ogr. odp. „Wolność“.

3) Uważajcie sobie za obowiązek jednanie Związkowi choćby jednego członka miesięcznie i prenumeratora pisma. Koła prowincjonalne mogą się tworzyć już przy liczbie 10-u członków.

4) Korzystajcie z możności występowania z kościoła i przechodzenia do bezwyznaniowości.

5) Żądajcie wprowadzenia cmentarzy gminnych, co jest obowiązkiem gmin miejskich i wiejskich.

6) Uczęszczajcie gromadnie na urządzane przez P. Z. M. W. odczyty.

7) Nadsyłajcie dokumenty, dotyczące gwałtów, popełnianych przez osoby prywatne lub urzędowe nad wolnością sumienia oraz notujcie skrzętnie wszelkie objawy walki o tę wolność.

Nowe Koła P. Z. M. W.

W ostatnich czasach powstały następujące Koła Polskiego Związku Myśli Wolnej:

1) w Krakowie — Przewodniczący dr. Z. Mierzyński, ul. Straszewskiego 25 m. 12.

2) w Pabjanicach — Przewodniczący: M. Piaseczny, sekretarz E. Poleski—Bugaj 83.

3) w Samborze — Przewodniczący: adw. Jakób Horodiner, sekretarz Roman Pilipów — ul. Okrężna 42.

Otwarcie bibljoteki P. Z. M. W.

Od kilku miesięcy przy Pol. Zw. Myśli Wolnej Królewska 16 jest otwarta Bibljoteka Wolnomyślicielska posiadająca bogaty zbiór dzieł ze wszystkich dziedzin, a w szczególności z zakresu religjoznawstwa, historji i socjologji w językach polskim, francuskim, niemieckim i rosyjskim.

Warunki korzystania z Bibljoteki są następujące:

1) wpisowe (jednorazowe i bezwrotne) dla wszystkich 1 zł.

2) abonament miesięczny (miesiąc kalendarzowy) wynosi od jednego tomu:

a) dla członków P. Z. M. W. 30 gr.
b) dla nieczłonków 50 gr.

Za każdy następny tom dopłacają:

a) członkowie P. Z. M. W. 25 gr.
b) nieczłonkowie 40 gr.

3) Książki zasadniczo pożycza się na przeciąg jednego miesiąca. Za zatrzymanie książki (książek) ponad ten okres czasu pobiera się po 20 gr. od tomu za każdy tydzień kalendarzowy zwłoki, przyczem tygodnie nie pełne liczy się za pełne.

4) Za wypożyczenie książek większej wartości lub rzadkich (wyczerpanych w handlu księgarskim) Komisja Bibljoteczna ma prawo żądać zastawu w sumie do 10 zł.

5) Książek niewolno ani niszczyć ani robić w nich dopisków (uwag, zakreślań, podkreślań). Za książkę zniszczoną Komisja Bibljoteczna ma prawo żądać odszkodowania od 20 gr. do wysokości katalogowej ceny książki.

6) Za książkę nieoddaną abonent obowiązany jest zwrócić Bibljotece katalogową wartość książki.

7) Członkowie P. Z. M. W. odpowiadają materjalnie za książki zniszczone lub nieoddane przez niecłonków, których komisji polecili.

Obecnie Bibljoteka jest czynna 4 razy w tygodniu:
1) czwarki od 19 — 20,
2) piątki od 19 — 20,
3) soboty od $19^1/_2$ — $20^1/_2$,
4) niedziele od $10^1/_2$ — 12.

Komisja Bibljoteczna uprasza w dalszym ciągu o nadsyłanie książek i ofiar w gotówce na ich oprawę.

Z prasy

Pomoc z Watykanu

Jak wiadomo papież nie potępił zaborczej, wyprawy faszyzmu włoskiego do Abisynji, oświadczył natomiast dwuznacznie, że wojna tylko zaborcza byłaby zbrodnią. Kler katolicki we Włoszech wypowiedział się za wojną zaborczą, wietrząc w niej interes kościoła watykańsko - katolickiego. Obecnie już i Watykan wyraźnie popiera Mussoliniego. Oto korespondent „Gońca Warszawskiego" Marek Romański pisze w Nr. z dn. 3.XI r. b. z Rzymu:

„Wspomnę tu zresztą nawiasem, że kler rzymski daje w obecnej dobie chwalebne dowody swego patrjotyzmu, a z dobrze poinformowanego źródła zacytowano mi charakterystyczny fakt, że Citta del Vaticano skreśliło wszelkie zamówienia angielskie, jakie już były poczynione, dając w ten sposób dowód solidaryzowania się z całem włoskiem społeczeństwem".

Widocznie Watykan zapomniał o głoszonej przez Chrystusa miłości bliźniego i pokoju, natomiast przypomniał sobie inne jego powiedzenie a mianowicie: nie pokój wam niosę, lecz miecz. Bo na podstawie t. zw. pisma świętego można uzasadnić wszystko w zależności od tego, co komu potrzeba. Doskonałe źródło moralności!

Komunikaty

Zarząd Główny Polsk. Zw. Wolnej Myśli Warszawa, Królewska 16 wzywa wolnomyślnych obywateli miast i wsi, pragnących zająć się zorganizowaniem miejscowych **Kół** P. Z. M. W., o nadesłanie swych adresów w celu przesłania im odpowiednich instrukcyj.

Łącznie z adresem należy podać krótki opis o swym dotychczasowym stosunku do wolnomyślicielstwa.

*

W sprawie utworzenia Koła Polsk. Zw. Myśli Wolnej w okolicy wsi Występ, Głuszcza, Woli Klasztornej i t. d. powiatu kozienieckigo prosimy zainteresowanych o nadesłanie do Redakcji swych adresów.

PRENUMERATA „BŁYSKÓW" (bez „Wolnomyśliciela Polskiego")

Za 1 egz. rocznie	zł. 2.40	Za 10 egz. rocznie	zł. 18.—
„ 5 „ „	„ 10.—	„ 10 „ półrocznie	„ 9.—
„ 5 „ półrocznie	5.—	„ 10 „ kwartalnie	„ 4.50

10 egz. zagranicą zł. 2.40 mies. lub zł. 28.— rocznie.

Adres **Redakcji i Administracji:** Warszawa, Królewska 16, tel. 218-14.
Konto czekowe w P. K. O. „Wolnomyśliciela Polskiego" Nr. 14.200.

Redaktorka **Zofja Żurkówna** Wyd.: **Spółka „Wolność" z ogr. odp.**

Druk. Wydawnicza, Kacza 15, tel. 603-46.